

Teksty Drugie 1996, 6 , s. 169-172



Opis Bożego Narodzenia. (Dwie karty ze starej kroniki)

Mariusz Kazańczuk

Opis Bożego Narodzenia (Dwie karty ze starej kroniki)

Te dwie karty — pokryte wyraźnym, kaligraficznym pismem z drugiej połowy XVIII wieku — wyszły spod pióra zakonnika i są częścią obszernego manuskryptu jego autorstwa, należącego niegdyś do zbiorów Biblioteki Baworowskich we Lwowie.¹ Niewiele dziś o owym zakonniku możemy powiedzieć: urodził się jako szlachcic herbu Nowina, nosił nazwisko Sroczyński, był franciszkaninem. Znamy tylko jego zakonne imię: Libory.

W zaciszu lwowskiego konwentu franciszkanów powstało dzieło życia ojca Liborego — osobliwa księga, będąca historycznym i geograficznym opisem świata.² Jej autor, choć żył w epoce pełnego oświecenia (swoją rękopis kończył po pierwszym rozbiorze, kiedy Lwów zajęli już Austriacy), był człowiekiem starej daty, nie rozumiejącym ducha nowych czasów. Wydawało mu się, że wystarczy przysiąc fałdy w klasztornej bibliotece, aby wertując księgi „godnych wiary autorów”, zdobyć wiedzę o świecie. I tak dzięki owym lekturom powstało dzieło (przywodzące na myśl ostatwione „Nowe Ateny” księdza Chmielowskiego), które odstania przed

¹ Obecnie manuskrypt ten stanowi własność Biblioteki Ukrainkiej Akademii nauk we Lwowie (Zbiory Baworowskich, rkps 202).

² Osobliwość rękopiśmiennej księgi księdza Sroczyńskiego polega również na tym, że w pewnych swych partiach przedzierzga się ona to w sylwę szlachecką (wypełnioną facecjami, nowinami i poradami gospodarczymi), to w encyklopedię w stylu Haura czy Chmielowskiego.

*czytelnikiem świat pełen dziwów i cudów — bliski opisom wczesnono-
wożytnych kronikarzy i kosmografów.*

*Jak przystało na zakonnika, Sroczyński nie traci z oczu wątków historii
świętej. Dzieje Jezusa („od poskromienia nawałności morskiej i wypę-
dzenia demonów z opętanego do Zmartwychwstania”) zostaną przez
niego przedstawione już na początku rękopisu. Powróci do nich w roz-
dziale poświęconym Azji, w którym też zamieści opis Bożego Narodze-
nia — obfitujący w szczegóły uświęcone tradycją, choć nieznanne
Ewangeliom.*

Narodzenie

Chrystus Jezus Zbawiciel narodził się w Betleem, w dzień niedzielny [...], roku od stworzenia świata 4052. Teraz na miej-
scu Narodzenia jest kaplica, wzdłuż 18 łokci, wszerz 9 albo 10 łokci.
Na ołtarzu kamień położony z takim napisem: „Tu z Panny Maryi Je-
zus Chrystus raczył się narodzić”. Na 6 łokci od tego miejsca jest żłób
w skale wycięty, w którym Pan nasz, gdy się narodził, był położony. O
3 łokcie na przeciwko żłobu miejsce, gdzie Trzej Królowie w teże
stajni nawiedzwszy Pana, jemu się kłaniali i dary oddawali.

Wół i osioł, którzy zagrzewali Zbawiciela w stajni, skąd byli, różnie o
tym wieszczą. Otóż według opisanja Pomeriusza, osioł był ten, które-
go wziął z Nazaretu Józef święty, dla Maryi Panny, aby na nim jecha-
ła, że będąc obciążoną, pieszo pójść nie mogła, bo z Nazaretu do
Jeruzalem 35 mil małych, których na dużą milę 4 albo 5 liczyć potrze-
ba, według świadectwa Ludolfa. Wziął był także wołu do sprzedania,
aby tymi pieniędzmi czynsz zapłacić cesarzowi i wszelkie Maryi opa-
trywać potrzeby tak w drodze, jako i w Betleem, to jest świadectwo
Lirana.

Od Betleem pół mili polskiej pastuszkowie pasąc trzodę, o północy
słyszeli anielskie śpiewania: *Gloria in excelsis*, na tym miejscu, gdzie
Jakub Patriarcha pasał trzodę swoją[...]. Rano o czwartej przyszli
z podarunkami. Tych pastuszków było czterech, których ciała na tym
miejscu leżą, gdzie na ten czas pasali trzodę. Imiona ich, któremi
zwani byli: Missael, Aheel, Szczepan i Cyriak [...]

Niedaleko tego miejsca jest studnia, we wsi nazwanej Wioska Paster-
zów, do której po wodę chodziła Najświętsza Maryja Panna. Tę
studnię w wielkiej uczciwości mają Machomeci i świętą ją zowią, i dla
uszanowania nakrywają ją kamienną tablicą.

Od tej wioski niedaleko, w lewą rękę, jest pod ziemią jaskinia, w któ-

rej N. Panna z dzieciątkiem ukryła się była, kiedy Herod rozkazał dzieci zabijać. Tej jaskini jest kilka łokci wszere i wzdłuż, a trudne wejście ma do siebie. Na tym miejscu Pan Bóg ten cud zostawił: wziąć tej ziemi, a dać jej niewieście, która utraciła pokarm, aby się w jakim napoju tej ziemi napiła, zaraz obfitość pokarmu mieć będzie.

Trzej Królowie

Święci Trzej Królowie byli bardzo uczeni w astrologii, którzy ujzawszy gwiazdę nową, poznali, że Pan nad wszystkich Panów urodził się i tak umyślili udać się w drogę, aby mu pokłon oddali. Przyszedszy do szopy dnia 13 po narodzeniu Pańskim, oddali podarunki: mirrę, kadzidło i złoto, bo te rzeczy najdroższe były w tamtych stronach. Byli ci święci z Arabii Szczęśliwej, która 300 mil niemieckich od Jeruzalem leży, tak pisze Korneliusz a Lapide.

O imionach świętych Trzech Królów żaden nie pisał przez 12 wieków, to jest przez 1200 lat, aż do czasów Fryderyka Barbarozy i dlatego różnemi imionami nazywani byli. Zachariasz biskup[...] nazywa ich po grecku: Apelius, Amerus, Damascus. Apelius znaczy wierny, Amerus znaczy pokorny, Damascus znaczy miłosierny. Po hebrajsku: Magalat, Galgalat, Saracin. Malgalat znaczy poseł, Galgalat znaczy nabożny, Saracin znaczy łaska. Od innych nazwani są: Ator, Sator i Paratoras, od innych: Gaspar, Melchior, Balthazar. Gaspar znaczy starego, siwego, z rozłożystą brodą i włosami. Melchior znaczy młody, czerwony, a bez brody. Balthazar znaczy oczerniały.

Gwiazda która prowadziła Trzech Królów do Jezusa, nie była ani z niebieskich jedna, ani Duch Święty, ani anioł, jako inni rozumieją, lecz była umyślnie stworzona przez Boga, na to się zgadzają: Augustyn, Damascen, Orygenes, Tomasz.

Że zaś tak prędko odprawili tak daleką podróż, nie dziw, bo przyjechali na dromedariuszach, który jak się raz naje, do szóstego dnia wytrwa bez jadła i pięć dni może na nim nieustannie jechać, raz w 24 godziny porzuciwszy mu trochę pszenicznych klusków, wody mu nie trzeba pokazywać, bo jakby ją obaczył, to by spragnął, a tak prędko biegnie, że gdyby najprędszy i najroślejszy koń nigdy mu wystarczyć nie może, a gdy chce z niego zsiąść, że bardzo wysoki, uderzywszy go kijem w nogi, przyklęka na kolana ku ziemi, dopiero z niego siędzie. Tym się dromedariusze różnią od wielbłądów, że wielbłąd ma dwa garby, a dromedariusz tylko jeden i może siodło na niego włożyć.

Po oddaniu darów Zbawicielowi nie wracali się do Jeruzalem, lecz morzem popłynęli do państw swoich. Do których gdy po Zmartwy-

chwstaniu Chrystusowym przybył Tomasz Apostoł, od niego ochrzczeni i złączywszy się w towarzystwie opowiadali Ewangelią.

Ciała ich z Persji przeniesione do Konstantynopola i w Kościele Świętej Zofii złożone były, stamtąd od Eustorgiusza biskupa do Mediolanu przeniesione i przez 670 lat w kościele zachowane. Stamtąd za Fryderyka Enobarda cesarza od Reginolda biskupa do Kolonii przeniesione, gdzie dotychczas w wielkiej uctyiwości zachowane.

*Wstęp i opracowanie
Mariusz Kazańczuk*